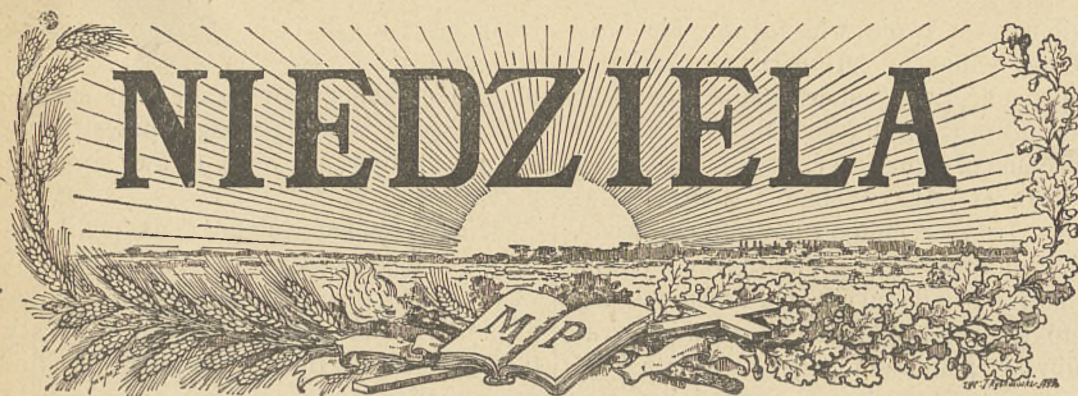
Nr. 12. Lwów, 17. marca 1901. Rok XVIII.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.
Za granicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy

Trzebienie lasów.



Z teraźniejszej kłótliwej Rady Państwa spodziewają się ludzie bodaj jednego pożytku! Oto może doczekamy się wielkiej i taniej drogi wodnej — kanału, mającego połączyć dwie główne rzeki kraju naszego; ba — i regulacya rzek w ogóle może raźniej pójdzie naprzód.

Tak przynajmniej nam z Wiednia piszą, że tam z powodu zwinięcia departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych posłowie nasi ostro się zabrali do panów ministrów i z ręki ich tak łatwo nie wypuszczą; a choć nie jeden z nas kiwa głową i obawia się, aby i teraz nie stało się tak jak z ową krową, co to jeden ją za rogi schwycił, ale kto inny doił, to przecie miejmy nadzieję, że wszystkiego tam nie wydoją mleka, a i nam kropinka się dostanie.

Inna wszakże uwaga na myśl nam przychodzi: czy tej wody nie zawiele będzie, czy się ona da nałapać w koryto tak jak to inżynierowie myślą, jeśli się jednocześnie nie będzie pamiętało o lasach, lub czyby przy tej sposobności nie należało i o nich pomyśleć.

O tych czasach, kiedy puszcze leśne i bory nieprzebyte pokrywały jednym ciągiem kraj nasz, ludzie już nie pamiętają; dziś ten kraj jak starego hultaja głowa coraz bardziej łysieje, biednym ludziom już nie staje drzewa na opał, a wkrótce tyle go może zostać co na lekarstwo. Tak lasy nam żydzi wytrzebili. Przedaje im na prawo i na lewo szlachtą, sprzedają gminy wiejskie, ba nawet sam rząd w dobrach kameralnych. A nie ma nikogo ktoby głośno temu się sprzeciwił, ale takim głosem iżby był wysłuchany, co jeno uczynić może głos kraju całego.

— A co komu do tego? ozwie się nie jeden właściciel lasu — przedaję, bo to moje, mam prawo po temu.

— Przepraszam, mości panie: wszak i chałupa przez ciebie postawiona lub

kupiona jest twoją własnością, ale jeśli stoi przy innych chałupach, a zechcesz ją podpalić, to będziesz odpowiedzialny i karany za to, bo ogień twój może i cudze mienie zniszczyć.

Tak ci jest podobnie i z drzewostanem. Lasy regulują powietrze i wodę, które do wszystkich należą i wszystkim są potrzebne do życia. Od czasu jak zaczęto trzebić lasy nasze bez miary, rachuby i planu żadnego, — wiatr buja na wsze strony jak mu się podoba, ciągłe zmiany powietrza takie, o jakich się ani nie śniło ojcom naszym, a w górach i na podgórzu śniegi i woda nie powstrzymane zaroślą, spadają w niziny jak lawina, pustosząc i niszcząc dobytek ludzki i sprowadzając wylewy, którym nie zaradzi żadna regulacyą rzek, żadne sztuczne koryta, jeśli tam w górze nie pomyśli się o zachowaniu tej silniejszej tamy, którą sam Bóg urządził w lasach.

Mamy wprawdzie ustawę ochronną lasową ale na papierze; mamy doskonałe instrukcye i plany, jak i ile wolno wycinać lasu, a jak i ile co roku zasiewać nowego, ale to leży po biurach, a pod niebem co innego się dzieje. Nie ma nikogo, coby pilnował ciągle przestrzegania i wykonywania owej ustawy i owych przepisów.

Na co szukać daleko! Tuż pod Lwowem rozlegały się za rogatką Łyczakowską modre gaje, dokąd na święta i niedzielę rodzice spracowani przez cały tydzień wśród zaduchy i kurzu miejskiego szukali wraz z dzieckiem w niedzielę świeżego powietrza dla znękanych płuc i miłego spokoju a osłody leśnej. Tak było do łońskiego roku. Aliście przyszedł nowy dzierżawca do Krzywczyc, sprowadził w zimie żyda i w ciągu jednego miesiąca urządził się na przekór setkom poprzednich pokoleń. Pierwszy śnieg stajał — wychodzi dziątwa, wychodzą starsi zą rogatkę, i ręce załamali: cała przestrzeń goła jak kolano, pustki wszędzie i ruina jak po napadzie tatarów.

Jeśli tak dzieje się przy stolicy kraju, tuż pod bokiem namiestnictwa, Wy-

---

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

(Ciąg dalszy).

Na tę groźbę, dziewczyna padła Teresce do nóg.

»O moiściewy, moi najlepsi, nie róbcie mi takiej krzywdy, ja nic nie winna! Jak tatunio umarli, macocha kazała mi iść po prośbie i przynieść dużo pieniędzy, ale ja poszłam gdzie mnie oczy poniosą. Żebrać nie mogę a wracać do domu się boję.«

Słowa dziewczyny miały w sobie przekonywującą moc prawdy, to też Groboska nie wątpiła o nich ani na chwilę.

»Czy macocha twoja jest tak biedną?«

»Jest nas kilkoro dzieci a ojciec nam nic nie zostawił. Umarł w więzieniu« dodała ciszej »wam muszę prawdę powiedzieć!«

»Za co?« spytała Tereska. Zapomniała na chwilę o wszystkiem, o swojej własnej niedoli i trosce a w sercu jej wzbiera żal nad tem biednem dzieckiem i gniew jakiś okrutny na świat, który takie rzeczy odsłania przed niewinnemi oczami maleńkich.

»Tatuś ukradli kożuch i buty«.

»A macocha co robi?«

»Macocha nie kradnie, siedzi w chałupie«.

»I dziecko wysyła po prośbie«. Głos Tereski brzmi prawie surowo.

»I moi bracia chodzą po prośbie« odpowiada dziewczyna. »Nie mamy co jeść, to i nic dziwnego, ale ja żebrać nie mogę i boję się wrocić do macochy. Nie gniewajcie się na mnie, niewiem za co wszyscy się

działu krajowego, magistratu i gazet, które ciągle mają kontrolować gospodarkę naszą — to cóż mówić o obronach zdalą położonych. Strach pomyśleć — jaki ratunek, a jeszcze większa — co będzie na przyszłość!

Więc nie tylko nowych ustaw i porządków, ale przedewszystkiem domągajmy się ścisłego wykonywania starych, już istniejących; budujmy kanały i regulujmy rzeki, ale wpierw pilnujmy lasów i chrońmy dobytek istniejący. Zwróćcie, wyborcy, na to uwagę posłów naszych i żądajcie od nich zdania sobie sprawy z tego na sejmikach.

Janko pisarz.

Rada państwa.

Na początku posiedzenia dnia 6. marca przyszło do ostrej wymiany słów między p. Fresslem a młodoczechami i prezydentem. Fressl zażądał głosu do zapytania w chwili, kiedy prezydent udzielił już głos p. Heinrichowi do porządku dziennego. Niezadowolony tem Fressl kilkakrotnie próbował przemówić, ale go zagłuszono. Rzucał się tedy i wykrzykiwał, ale po chwili nastał wreszcie spokój i p. Heinrich zabrał głos do ustawy o podatku wódczanym.

P. Heinrich przemawiał przeciw temu przedłożeniu i ubolewał, że wycofano je z sejmów, do których w pierwszym rzędzie należy praca ekonomiczna. I sama ustawa jest zdaniem mowcy niestosowna, zwala bowiem nowy ciężar na barki najbiedniejszych, ludności wiejskiej i robotników, którzy niestety dają najwyższy kontyngent konsumentów wódki.

Następny mowca p. Lemisch zgadza się z wywodami poprzednika o tyle, że i jego zdaniem działalność ekonomiczna powinna być więcej przeniesiona do sejmów. Mowca wyraża w końcu powątpiewanie, czy nowy podatek wystarczy na sanacyę finansów krajowych, stwierdza jednak, że będzie głosował za przedłożoną ustawą. Dalszy ciąg posiedzenia zajęły interpelacye i kłótnie.

Na następnem posiedzeniu izby posłów

---

na mnie gniewają; wczoraj zaszłam do Walentowej za rzeką, to moja chrzestna matka, dała mi chleba pruszynkę i mówi: »Weź chleb a powiedz matce, że jakie drzewo, taki klin, że i z was będą złodzieje. Tatuś zgnił w areszcie na słomie a synów może czeka co gorszego jeszcze. Rozpłakałam się, położyłam chleb na ławie i uciekłam«.

»I od wczoraj już nic nie jadłaś?«

»Już trzeci dzień, odkąd tatuś umarł«.

Tereska przyspieszyła nagle kroku.

»Chodź niebogo! chodż prędko!«

I ciągła ją prawie za sobą aż do sklepiku, gdzie kupiła jej bułkę i trochę mleka świeżego.

»Jedz, jedz biedaku!« mówiła z dobrocią a oczy jej napełniły się łzami na widok jak chude rączyny dziecka chciwie ujęły garnuszek i jak mleko z dziwnego rodzaju bulkotaniem wlewało się w pusty żołądek. Wypiwszy — dziewczyna odpoczywała chwilę jak odurzona.

»Pan Bóg was zesłał dla mnie jak dobrego anioła« wyrzekła cicho i znowu całowała ręce Tereski.

«A teraz chodźmy do domu« rzekła gospodyni »zabawiłam się długo«!

Rozdział III.

Jarmark.

Całe miasteczko w ruchu. Długim sznurem ciągną wozy i wózki, gdzieniegdzie widać nawet pańskie powozy a pomiędzy nimi bokiem drogi zdążają piesi. Ten wiedzie na powrozie prosię lub cielę, inny krowę, inny pędzi stadko baranów lub parę koni

dnia 8. marca, rząd przedłożył projekty ustaw o zmianie ustawy górniczej, o zatrudnianiu w kopalniach młodzieży robotniczej i kobiet, niemniej o maksymalnym czasie pracy w górnictwie. Nadto przedłożył rząd ustawę o słatystyce robotniczej, oraz ustawę o popieraniu przemysłu swojskiego.

P. Bareuther stwierdza, że mimo licznych, dotychczas wniesionych interpelacyj, rząd na żadną z nich jeszcze nie odpowiedział. Mowca prosi prezydenta, aby skłonił ministrów do odpowiedzi.

Następnie przewodniczący wiceprezydent Prade udziela nagany posłowi Steinowi, z powodu jego wczorajszej mowy, w której krytykował mowę tronową.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad pierwszem czytaniem ustawy wódczanej. Poseł Formanek (Młodoczech) występuje przeciw ustawie, jako szkodliwej dla przemysłu i konsumentów, a zresztą także i z tego powodu, że sanacya finansów krajowych należy wyłącznie do kompetencyi sejmów.

Na posiedzeniu izby posłów w dniu 8. marca dokonano ponownego wyboru prezydyum po zatwierdzeniu aktów wyborczych. Prezydentem wybrany został ponownie hr. Vetter, pierwszym wiceprezydentem Prade, a drugim Zaczek.

Posiedzenie izby posłów 11. marca rozpoczęło się o godz. poł do 6 wieczorem.

P. Daszyński uskarza się, że wobec przyjętego zwyczaju rychłego zamykania dyskusyi, małe stronnictwa nie przychodzą wcale do głosu, prosi więc prezydenta, aby na zebraniu przewodniczących klubów załatwił tę sprawę w sposób wszystkich zadowalniający. Prezydent przyrzeka to uczynić.

P. Daszyński żąda wybrania komisyi konstytucyjnej, złożonej z 48 członków, której przekazane być mają wszystkie rozporządzenia cesarskie, wydane na podstawie §. 14-go, oraz wniosek p. Kaisera, domagający się zniesienia §. 14.

Izba uchwala wybrać taką komisyę na jutrzejszem posiedzeniu.

Z porządku dziennego przystąpiono do czytania ustawy o kontyngencie rekrutów.

Z posłów polskich najpierw urguje p.

Krzyk, hałas, nawoływania, ryk i pisk zwierząt nie dający się opisać.

Ze wszystkich stron spieszą ludzie na place targowe, których jest dwa, osobny na tak zwanym rynku na najrozmaitsze towary a drugi nad rzeką na konie i bydło. Na drodze co kilkadziesiąt kroków siedzą lub stoją żebracy i żebraczki i prośbą a śpiewaniem usiłują wzruszyć przechodniów. Słychać pieśni, których w istocie nikt już nie zna, chyba jeden dziadek drugiemu oddaje takowe w spuściźnie, aby niemi wzruszał serca poczciwych ludzi. Jakiś staruszek śpiewa:

»Była to była, swięta Helina,
Była to była, święta Helina,
Święta Helina!«

I patrzy bystro w około, czy mu skąd grosik nie spadnie. Jakiś przebieglejszy gospodarz rzucił mu czworaka z myślą, że mu to szczęście przyniesie. W podziękowanie pieśń odzywa się głośniej, weselej i aż zagłusza brzęczenie sąsiadki, która nuci:

»Dawna święta powieść niesie
O pustelniku,
Co samotny żył gdzieś w lesie
W ciasnym kąciku.
A gdy tylko dzień zaświtał
Zawsze Matkę Boską witał
Zdrowaś Maryo!«

Wszystko dąży jak najśpieszniej ku miastu, aby z towarem swoim zająć jak najlepsze miejsce. W rynku ruch i ścisk największy, zdawałoby się, że mieszkańcy wszystkich wsi okolicznych zeszli się tutaj na raz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pastor żądane kilkakrotnie podwyższenie wynagrodzenia za podwody i kwaterunki, redukcyę trzyletniej służby wojskowej na dwa lata, głównie zaś ze względu na brak sił roboczych w rolnictwie, domaga się urlopowania synów chłopskich podczas żniw i wyraża swoją radość z tego powodu, że minister obrony krajowej zapowiedział regulacyę taks wojskowych. Mowca wytyka następnie niedostateczną liczbę wojskowych duszpasterzy i oświadcza, że Koło polskie będzie głosowało za przedłożeniem. (Żywe oklaski u Polaków).

P. Kozłowski powiada: Jako jedną z fundamentalnych zasad polityki Koła polskiego, należy uważać nieustanne popieranie siły zbrojnej państwa, jako spłatę długu wdzięczności wobec tego, którego wielkodusznemu poczuciu sprawiedliwości i ojcowstwu zawdzięczamy naszą narodową wolność w Galicyi i jako dowód najgorętszej troski o przyszłość tego państwa. W przekonaniu, że państwo siłą swojej armii stoi i upada, Koło polskie tak, jako członek większości, jakoteż w czasach, w których występowało jako opozycya, wierna jednak jego cesarskiej mości, z ofiarną gotowością przyznawała wszystko, co zapewniało niezawisłość państwa, ale w przekonaniu, że jedynie najnieodzowniejszego się żąda i przy starannem zbadaniu, czy fundusze przeznaczone na potrzeby wojskowe, administrowane są dobrze i ekonomicznie. Uważaliśmy jednak zawsze za nasz obowiązek, otwarcie i prosto wypowiadać wszystkie życzenia ludności, celem nakłonienia państwowej administracyi wojskowej, ażeby o ile możności odpowiedziała tym życzeniom i w ten sposób staraliśmy się o jak najlepszy stosunek tej ludności do armii.

Jakkolwiek więc uważam za obowiązek powagi parlamentu, myśleć o bezpieczeństwie monarchii i europejskim pokoju, to z drugiej strony jest obowiązkiem państwa i administracyi wojskowej, pamiętać o zadowoleniu obywateli (oklaski u Polaków).

Najlepszym środkiem pogodzenia ludności z tymi ciężarami jest to, żeby część tego, co gospodarstwu narodowemu zostało zabrane, oddać mu napowrót.

Mowca omawia następnie kwestyę urlopowania żołnierzy podczas zbiorów i wskazując na mowę niem. ministra wojny zwraca się do ministra obrony krajowej z prośbą, żeby odnośnie do kontyngentu rekruta, przedłożył wykaz urlopowań na żniwa w Austryi. Następnie roztrząsa mowca sprawę ćwiczeń i dostaw dla armii i prosi ministra o nową organizacyę intendantury na wzór pruskiej, oraz o to, ażeby izbie przedkładano także wykazy tych dostaw. Nieprawidłowości niektórych władz na tem polu należy surowo karać.

W dalszym ciągu urguje mowca sprawę uregulowania kwestyi rewersów demolacyjnych, oraz wyraża życzenie, ażeby surowo karano każde nadużycie broni, zachowywano święcenie niedzieli, pamiętano o chodzeniu do kościoła, szanowano uczucia narodowe i uwzględniano ojczysty język żołnierzy.

Mowca uskarża się na wielką liczbę samobójstw między żołnierzami. Regulacya wojskowego postępowania w procesach karnych i wojskowego prawa karnego, niechaj ostatecznie zapobiegnie pojedynkom przez rozszerzenie praw sądów honorowych. Mowca potępia to, że galicyjskim lekarzom wojskowym zabroniono wziąć udział w krakowskim zjeździe lekarzy i wyraża w końcu zapewnienie, że nie miał zamiaru poddawać administracyi wojskowej niechętnej krytyce, a kierował się tylko staraniem o usunięcie wszelkiej kości niezgody między ludnością cywilną, a wojskiem, między reprezentacyą ludów a administracyą wojskową. Mowca chce dzielną armię jak dotąd zachować i na przyszłość dla jej zadań. »Terror belli decus pacis. (Zywe oklaski u Polaków).

Na tem dyskusyę przerwano.

Po załatwieniu formalności, przyszła izba 11. marca do porządku dzie nego, mianowicie do dalszego ciągu drugiego czytania przedłozenia o kontyngencie rekrutów. Poseł Daszyński przemawia przeciw kontyngento-

wi. Wspomniał on między innemi o udziale Austro-Węgier w ekspedycyi chińskiej. Mowca dowodzi, że Austro-Węgry są właściwie zawikłane w wojnę, a parlament o tem nic nie wie. Ujemnie krytykuje dalej p Daszyński postępowanie hr. Walderseego w Chinach i nazywa je niegodnem kulturnego narodu. Skarzy się następnie na ciężary militaryzmu, które w żadnym nie pozostają stosunku do wydatków, łożonych na cele kulturalne. Podnosi rozmaite nadużycia wojskowości. Usuwać je jest wspólnym wszystkich posłów obowiązkiem. Do nadużyć tych wiedzie przymus pojedynkowy. W zwalczaniu pojedynków socyaliści idą ręka w rękę z klerykałami. Mowca uzasadnia z kolei rezolucyę swą, żądającą zakazu noszenia broni przybocznej po za służbą.

Żąda w dalszym ciągu skrócenia czasu służby prezencyjnej na jeden rok i przedkłada w tym duchu rezolucyę. W końcu raz jeszcze określa stanowisko stronnictwa swego w obec militaryzmu, na który jest tylko jeden środek skuteczny, a mianowicie powszechne i równe prawo głosowania. Powszechna powinność wojskowa wymaga także powszechnych praw obywatelskich. Stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw przedłożeniu rządowemu.

Z kolei zabrał głos minister obrony krajowej Welsersheima.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, w dłuższej mowie odpowiadał na zażalenia mówców poprzednich. Przyznał, że szerokie masy ludności, szczególnie rolniczej, które najwięcej odczuwają wszelkie ciężary, zasługują na jak największe uwzględnienie.

Minister przyznaje, że ciężary wojskowe w Austryi są znaczne, jednakże w innych państwach wojskowość stawia ludności jeszcze większe żądania.

Nasi żołnierze — powiada minister — należą do najlepszych na świecie, uznali to nawet nasi najwięksi przeciwnicy. W odpowiedzi na zażalenia mowców minister oświadcza, że jest wolą cesarza, aby panował w armii porządek i karność.

Co do stanowiska swego do socyalistów, minister powiada, że może tylko pragnąć, aby robotnicy byli również dzielnymi żołnierzami i bynajmniej nie chce się zrzekać tych inteligentnych, fizycznie i moralnie dobrze rozwiniętych obywateli. Jeśli tylko socyaliści chcą spełniać obowiązki swe w armii, to nie ma żadnego powodu występowania przeciwkó nim. Odnośnie do stosunków narodowościowych, uwzględnia się, o ile służba dozwala, wszelkie usprawiedliwione życzenia.

Minister podnosi jeszcze konieczność powiększenia marynarki wojennej i kończy prośbą, aby mówić ludności nietylko o ciężarach, ale także o dobrych stronach armii. (Oklaski).

Po przemówieniu jen. mowcy pro Tollingera i referenta Popowskiego nastąpił szereg faktycznych sprostowań, wśród których radykali czescy ogromną podnieśli wrzawę z powodu, że prezydent po kolei odbierał głos pp. Zazvorce, Czerny'emu i Hruby'emu za to, że zamiast sprostowań dłuższe wygłaszali mowy. Podczas tej wrzawy prezydent zarządza głosowanie. Ustawę o kontyngencie rekrutów w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto wraz z wniesionemi rezolucyami.

O godzinie trzy kwadranse na 8 prezydent zamknął posiedzenie.

Sadzenie drzew.

W jesieni rozpoczyna się czas spoczynku, jakby snu roślin. Ustaje w nich krążenie soków, liście żółkną i opadają. Spoczynek ten trwa do czasu, aż ciepło wiosenne obudzi znowu ruch soków w roślinie. Ten czas spoczynku jest najodpowiedniejszy do przesadzania roślin. Zima jednak dzieli go na dwie pory: jesienną od opadnięcia liści do zmarznięcia ziemi, do rozwinięcia się liści.

Z tych dwóch pór najodpowiedniejszą do sadzenia drzew jest jesień; na wiosnę sadzi się tylko drzewa i krzewy czułe na mróz, n. p. brzoskwinie, morele, winorośl i t. p. W razie, gdyby nię można było drzew w jesieni posadzić, należy je zadołować.

Do sadzenia drzew wybiera się dzień, w którym ciepłomierz (termometr) nie opada poniżej zera; bo przy najmniejszym mrozie delikatne korzonki zmarzłyby, a ziemia w grudkach nie przylegałaby dobrze do korzeni.

Gdy się sadzi w dołach świeżo wykopanych, jeszcze niezakrytych, trzeba przed posadzeniem drzewka ziemię dobrze udeptać, by później przy zleganiu się nie ciągnęła drzewka głębiej, niż potrzeba. Przy sadzeniu baczyć, aby pal znajdował się przy drzewku z tej strony, z której częściej wieją wiatry, bo wtedy będzie drzewko przed niemi zasłaniał. Przed posadzeniem korzenie zepsute lub zbyt długie obciąć gładko ostrym nożem, bacząc, aby nie uszkodzić korzonków maczkowych, włóknistych. Potem umaczać korzenie w papce z gliny. Sadząc, rozłożyć korzenie po całej szerokości dołu, o ile można równo, po bokach ziemię udeptać. Przy potrząsaniu nie podnosić drzewka do góry, bo ziemia ciężarem swym zepchnęłaby korzenie ku środkowi dołu. Sadzić tak, żeby drzewo tkwiło w ziemi nie głębiej, niż po nasadę szyjki korzeniowej. Z ziemi pozostałej do sadzenia usypać kopiec naokoło drzewka. Na wiosnę zaś rozkopać i obficie polać. Drzewko przywiązać z lekka łykiem do palika.

Wiadomości z ziem polskich.

* »Głos Ludu śląskiego« omawia w artykule p. t. »Bracia Czesi i spis ludności« nadużycia, których dopuszczali się urzędnicy czescy przy konskrypcyi, zapisując rodowitych Polaków jako Czechów. Szowinistyczne te praktyki czeskie znalazły najszersze zastosowanie w Radwanicach i w ogóle w całym rewirze ostrawsko-karwińskim. Z powodu ich też »Głos Ludu« zwraca się do wszystkich ludowych i niezależnych posłów polskich i do niezależnych dzienników z wezwaniem, aby tę sprawę podniesiono w sposób, odpowiadający jej doniosłości i znaglono miarodajne czynniki do przeprowadzenia urzędowej »rewizyi dokonanego w tak łajdacki sposób spisu ludności«.

* »Dziennik Berliński«, omówiwszy fatalne skutki, jakie podwyższenie niemieckich ceł zbożowych pociągnęłoby dla ludu pracującego, ogłasza bardzo gorącą odezwę, wzywającą lud polski na wiec w Król. Hucie, celem zaprotestowania przeciw podwyższaniu ceł zbożowych.

W tym samym numerze wspomnianego dziennika znajduje się dosłowny przekład nader charakterystycznego orzeczenia II. sądu okręgowego w Berlinie w sprawie zapisania urodzonego syna zduna Jana Sobkiewicza do ksiąg meldunkowych stanu cywilnego w Deutsch Wilmersdorf w następujący sposób: Kazimierz Wladislaus (Władysław) Sobkiewicz. W motywach tego orzeczenia wyjaśnia się to przetłumaczenie Władysława na »Wladislaus« ustawą, według której imiona osób narodowości polskiej, które w języku polskim inną aniżeli w niemieckim mają formę, należy wprawdzie według pisowni niemieckiej do ksiąg zapisywać, atoli w nawiasie formę polską dodać.

* W Grudziądzu odbyły się znowu rewizye u gimnazyastów. Kazano kilku młodym chłopcom rozebrać się i rewidowano ich odzież. Przetrząsano wszystkie sprzęty i zabrano plon obfity! Oto — polską monetę, obraz Tadeusza Kościuszki, dwa papiery drukowane polskie, listy i karty pocztowe. Zebrane przedmioty skonfiskowano jako niebezpieczne dla spokoju cesarstwa niemieckiego.

* Z Rzymu donoszą: Rząd niemiecki wykazywał w Watykanie, że Niemcy, liczące 19 miljonów katolików, posiadają obecnie jednego kardynała. Na tej podstawie doma-

gały się, by zrobiono kardynałem ks. arcybiskupa kolońskiego, Simara. Leon XIII. odrzekł, że nie może pominąć księdza Stablewskiego; Simar nie będzie zamianowany kardynałem tak długo, dopóki Berlin nie przestanie sprzeciwiać się wywyższeniu Stablewskiego.

Sąd obwodowy w Berlinie orzekł w pewnym wypadku, że ojcu przysługuje nadanie imienia dziecku i że konieczność registratury w języku niemieckim nie wyklucza wpisywania nazwisk cudzoziemskich, wobec czego mogą być także wpisywane nazwiska polskie po polsku, choćby w nawiasie.

* Komisya kolonizacyjna nabyła w dzielnicach polskich od początku października do końca lutego b. r. 23.222 morgów gruntu.

* W stolicy Bawaryi w Monachium urzędnicy policyjni z Poznania dokonali rewizyi u kilku techników Polaków z Królestwa polskiego. Urzędnicy ci szukali — jak się dowiedziano — za dowodami na istnienie spisku celem oderwania dzielnic polskich od Królestwa pruskiego. U podejrzanych zabrano kilka książek polskich, prywatną korespondenkyę i 100 kart z widokami.

* Przemysł górniczy w guberni piotrkowskiej rozwija się coraz potężniej. Pod względem wydobywanego węgla zajmuje gub. piotrkowska jedno z pierwszych miejsc w Rosyi. W roku 1899 było tam czynnych 20 kopalń, które zatrudniając 13.8 1 robotników, dały razem 242,488.012 pudów. Oprócz kopalń węgla czynnych było w roku 1898 sześć fabryk żelaznych, które zatrudniały 14.639 robotników a przetopiły surowca 9.051.566 pudów, tudzież dwie fabryki cynku, w których przerobiono 386.263 pud. surowca. Kopalnie rudy żelaznej, zatrudniające w 1898 r. 2995 robotników dały 15.536.928 pud.

* Potężny wzrost przemysłu tkackiego w Królestwie Polskiem jest zdumiewającym. Przed laty trzydziestu tkactwo zatrudniało 20.000 robotników w 520 fabrykach z roczną produkcyą 15 milionów rubii. Dziś ilość fabryk wskutek centralizacyi kapitalistycznej zmniejszyła się do 395 fabryk, zatrudniających przeszło 101.000 robotników, a produkujęcych rocznie towarów wartośoi 167 milionów rubli.

Tkactwo jest więc w Królestwie Polskiem potężnym czynnikiem wytwórczym dającym zarobek blisko 300.000 ludności. Większa część produkcyi tkackiej Królestwa Polskiego stanowi przedmiot wywozu do Rosyi europejskiej i azyatyckiej, mniejsza część idzie na zaspokojenie potrzeb Królestwa Polskiego.

Drugim z kolei jest przemysł metalowy obejmujący 1 403 fabryk i zakładów przemysłowych z 90.000 robotników i roczną produkcyą 85 milionów rubli. Trzecim jest przemymsł rolniczy, w którym cukrownie prym wiodą z 1.038 zakładów przem. 46.000 robotników i 84 miliona rubli rocznej produkcyi. Ogółem Królestwo Polskie posiada dziś 3.000 fabryk z przeszło ćwierć milionem robotników i roczną produkcyą 366 mil. rubli.

Do tego doliczyć należy jeszcze 130 tysięcy rzemieślników z pomocnikami, pracujących w przemyśle drobnym, którego roczną produkcyę oblicza się na 100 mil. rubli, zliczywszy te cyfry okaże się, że w Królestwie Polskiem pracuje w przemyśle 350.000 osób, a roczna produkcya wielkiego i drobnego przemysłu wynosi blisko pół miliarda rubli. Bezpośrednim skutkiem tego olbrzymiego rozwoju przemysłu było skupienie większych mas ludowych w miastach i centrach przemysłowych i osadach fabrycznych. Skutkiem tego jest szybszy wzrost ludności Królestwa Polskiego. Ludność Królestwa Polskiego w r. 1829 liczyła $4^1/_8$ mil. mieszkańców, po powstaniu listopadowom spadła do $3^3/_4$ milionów, w r. 1860 liczyła $4^3/_4$ mil., w r. 1865 wzrosła do $5^1/_5$ mil, obecnie liczy 10 milionow. Ludnosc miast stanowiła w r. 1860 $^1/_5$ część ogółu dziś stanowi $^1/_3$ ogółu ludności. czyli 1 mieszkaniec miasta w Królestwie Polskiem wypada na 2 miesz-

kańców wsi. Ludność miejska w ostatniem 40-leciu wzrastała $1^1/_3$ razy prędzej od ogólnej ludności, a $1^1/_2$ razy prędzej, niż ludność wsi. Warszawa z 158.000 mieszkańców przed laty 40 wzrosła dziś do 800.000 Przed 40 laty 1 mieszkaniec Warszawy wypadał na 30 mieszkańców Królestwa, w r. 1872 na 24. Dziś co 14 mieszkaniec Królestwa jest mieszkańcem Warszawy, a co 9-ty mieszkańcem Warszawy lub Łodzi.

Z TYGODNIA.

Na cesarza niemieckiego, gdy przed kilku dniami odjeżdżał z Bremy do Berlina, rzucił kawałkiem żelaza stojący w tłumie robotnik Weiland i zranił go w twarz. Weilanda natychmiast aresztowano. Pokazało się jednak, że to człowiek cierpiący na epilepsię i obłąkany. Rana cesarza Wilhelma goi się prawidłowo.

Najjaśniejszy Pan raczył nadać wielki krzyż orderu Leopolda prezesowi Koła polskiego w parlamencie wiedeński p. Apolinaremu Jaworskiemu. Z tego powodu odbyło Koło polskie osobne posiedzenie i wysłało deputacyę do swego prezesa celem wyrażenia radości z powodu tej najwyższej łaski.

W Hiszpanii wciąż trwają rozruchy i demonstracye przeciwko klasztorom. Z wielu miejscowości donoszą o starciach z żandarmeryą, wśród których wielu osób oniosło rany a kilku nawet zostało zabitych.

Z Chin donoszą, że cesarz chiński z cesarzową pragną przy końcu marca miasto Singanfu, gdzie obecnie przebywają, opuścić, a udać się z powrotem do Pekinu.

Ponieważ rząd chiński zgodził się teraz na wszelkie warunki, jakie postawili posłowie europejscy, więc hrabia Waldersee odstąpił od wojskowej ekspedycyi, którą pragnął w głąb kraju chińskiego urządzić. Piszą, że choćby przyszło do takiej ekspedycyi, to chybaby niemieckie wojska same były wymaszerowały, bo inne państwa nie chcą więcej walczyć z Chińczykami.

Wojska niemieckie mają przy końcu kwietnia powrócić z Chin.

Posłowie europejscy pragną tuż obok pałacu cesarskiego zbudować wielką fortecę, dla swego i Europejczyków bezpieczeństwa. Forteca ma się mieścić w objętości 150—200 metrów. Z jednej strony ma być w murze chińskim, otaczającym miasto, zrobiony wielki wyłom, ażeby Europejczycy mieli wolny dostęp do morza i mogli kontrolować każdego Chińczyka, którýby pragnął Pekin opuścić. Forteca ma być otoczoną wielkim murem, basztami i wałami, wewnątrz takowej ma znaleść pomieszczenie 2000 ludzi i żywność na przeciąg trzech miesięcy. Dla ubezpieczenia związku pomiędzy morzem a Pekinem pozostanie 17.000 żołnierzy europejskich, amerykańskich i japońskich. Załogi będą rozłożone we wszystkich ważniejszych miejscowościach, położonych nad drogą i żaden Chińczyk nie może wyjechać do Tienstinu, Taku i okolicy bez wiedzy dowódzców załogi. Budowę tej fortecy mają rozpocząć już w marcu, jeszcze przed powrotem cesarza do Pekinu.

W Pekinie odbyła się publiczna egzekucya dwóch byłych ministrów chińskich, Czisina i Hsuczengyu'a, stosownie do żądań przedstawicieli obcych mocarstw. Ulica, gdzie odbyła się egzekucya, była obsaczona przez wojsko. Skazanych przywieziono na wozach; byli oni w ubiorze chińskich urzędników, lecz bez odznak swego urzędu. O godzinie 3 po poł. spadły ich głowy pod toporem kata.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Opieka nad chrześcijanami w Chinach.** Ojciec św. wyznaczył komisyę,

złożoną z kardynałów, która ma zbadać kwestyę opieki nad chrześcijanami w Chinach. Od wyniku badań komisyi zależeć będzie, czy stolica apostolska wejdzie w układy z poszczególnemi mocarstwami lub też pozostawi misyom swobodny wybór protektoratu.

— **Towarzystwo powroźnicze.** W Radymnie odbyło się dnia 18. b. m. walne zgromadzenie tamtejszego Tow. powroźniczego pod przewodnictwem ks. Władysława Sapiehy. Z przedłożonego przez dyrekcyę sprawozdania wynika, że Towarzystwo rozwija się stale, a w r. 1900 sprzedało wyrobów powroźniczych o 12.000 kor. więcej, niż w roku 1899.

— **Ostrzeżenie.** C. k. starostwo w Żółkwi wydało do wszystkich zwierzchności gminnych następujący, ciekawej treści okólnik z poleceniem opublikowania go w gminach. Od kilku lat pojawiają się w Galicyi oszukańcze listy z Hiszpanii, których celem jest wyłudzenie pieniędzy od łatwowiernych osób. Treścią tych listów, wysyłanych przez bandę oszustów, jest opowiadanie o zakopanych olbrzymich skarbach pieniężnych, przywiezionych do Hiszpanii z Kuby lub Portorico przez pewnego hiszpańskiego oficera. Gdy doświadczenie w wielu wypadkach pouczyło, że znajdują się naiwni ludzie, którzy dają się brać na lep tego rodzaju oszukańczymi listami, przeto starostwo uznało za stosowne przestrzedz mieszkańcow przed tym wyzyskiem.

— **Posterunek żandarmeryi** w Antonówce, pow. borszczowskim, przeniesiono do Dźwinogrodu w tym samym powiecie.

— **Zarząd główny** krakowskiego Tow. oświaty założył w bieżącym roku 4 nowe czytelnie w gminach Zarzecze (Jasło) Czarna wieś (Kraków), Tarnogóra (Nisko), Wrząsowice (Podgórze), uznpełnił 7 czytelń dawniej założonych w gminach: Wilamowice (Biała), Cikowice, Trzciana (Bocżnia), Baligród (Lisko), Brzoza stadnicka, Wola bliższa (Łańcut), Trzciana (Rzeszów). Na ten cel przesłano ogółem 1058 książek, wartości 853 koron.

— **Zabity przez drzewo.** Z Czortkowa donoszą: Onufry Tryhubczak, gospodarz z Bazaru, ścinając wierzbę został uderzony tak silnie drzewem, że w parę godzin po wypadku zakończył życie.

— **Nie do uwierzenia.** Donoszą z Borysławia: Epidemia tyfusu plamistego staje się z każdym dniem groźniejszą. W parze z nią idą szkarlatyna i kur. Na razie jeden wypadek śmiertelny. Szkoły zamknięto na dni 14 do dalszego zarządzenia.

Władza sanitarna miejscowa lekceważy sobie widocznie grożące niebezpieczeństwo. We wtorek przewieziono ze szpitala w Mrażnicy, (obok Borysławia) w jasny dzień — bez wszelkiej desinfekcyi — zwłoki zmarłego na tyfus plamisty — przez najludniejsze dzielnice na cmentarz.

— **Wściekłe psy.** W Batiatyczach szerzą się ustawiczne wypadki pokąsania przez wściekłe psy. Miasta wiąksze mają przepisy kagańcowe, opłaty, ale cóż mówić o psach na wsi! Każdy wieśniak ma psa, któremu — prócz kijów — jeść nie daje, psy włóczą się po polach samopas, a zastrzelenie takiego włóczęgi naraża na skargi sądowe, termina i t. p. narzekania, że nawet psa utrzymać dziś nie wolno.

Ot i teraz w Mostach wielkich 8 wypadków pokąsania. Leśniczy, żona jego, młoda panna, córka pisąrza gminnego, i mógłbym więcej podać faktów. Psy po prostu wściekają się z głodu i nędzy. Należałoby, żeby starostwo wydało polecenie żandarmeryi i urzędom gminnym, tudzież obszarom dworskim, że kto psów odpowiednio żywić nie może i puszczać je będzie samopas na przestrzeń 300 metrów, jak ustawa najwyraźniej określa, zostanie ukarany grzywną, a pies na miejscu zabity. Jest to wymaganie słuszne — gdyż każdemu nawet w Batiatyczach życie miłe.

— **Kurs nauki chmielarstwa** w Starem siole połączony z praktyczną nauką rymarstwa i kołodziejstwa zostanie wkrótce otwarty.

— **Działo gradowe.** W Krakowie odbyło techniczne biuro wybuchowe przedwstępne próby z działem gradowem w Mochilewie, na żądanie reprezentanta Jana Hrawneca. W działo to nabito 180 gramów prochu. Pierścień powietrza rozbijał chmury gradowe tak, że ukazywał się wśród chmur błękit niebieski.

Ze względu na to, że u nas w (Galicyi) potrzeba działa, któreby rozpędzało chmury gradowe i to w wielkiej wysokości, bo do 2000 m. wysokości, pan Zippel robić będzie próby, celem ulepszenia w tym kierunku swego działa.

— **Straszny wypadek.** Donoszą z Przemyśla: Straszny, grozą przejmujący wypadek zdarzył się u nas w nocy z niedzieli na poniedziałek. Pociąg osobowy, odchodzący

do Krakowa o godz. 1 min. 15 po północy, porwał strzegącego zwrotnicę za przejazdem przy ulicy Ogrodowej, Ludwika Sawickiego i nieszczęśliwego, wplątanego w koła maszyny, wlókł aż do stacyi Zurawicy. Tu spostrzeżono dopiero trupa, poszarpanego w kawały, bez głowy, oderwanej od tułowia. Przypuszczają, że Sawicki, cierpiący na astmę, dostawszy silnego kaszlu, który wstrząsał nim często i ubezwładniał go, dostał się przypadkowo pod koła pociągu. Tak, czy siak, posterunku eksponowanego przy zwrotn'cy u krańca dworca, na szlaku niezwykle ożywionym, nie należało obsadzać człowiekiem wiekowym i chorym.

— **Z Finlandyi.** Z rozkazu cara złożoną została w Helsingforsie komisya, celem zbadania stosunków tych Finlandczyków, którzy nie posiadają żadnej zgoła własności ziemskiej. Do dyspozycyi tej komisyi oddano 2 miliony marek, które mają być rozdzielone wedle jej propozycyi.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.).

Aby chociaż od jednego nieprzyjaciela być wolnym, rząd austryacki odstąpił Wenecyę Napoleonowi, prosząc go o pośrednictwo. Tak stał się Napoleon III. znowu sędzią rozjemczym Europy. Najpierw zawarto zawieszenie broni w Nikolsburgu 26 lipca. Austrya została usunięta ze związku niemieckiego, w którym teraz objęły przewodnictwo Prusy, tworząc jednak tylko związek państw północnych; państwa południowe niemieckie zostały wkrótce przez Prusy zgniecione i musiały za pośrednictwem Napoleona zawrzeć przymierze zaczepno-odporne z Prusami. Włochy otrzymały Wenecyę. Pokój Pragski zawarty w sierpniu potwierdził te zmiany, które ugruntowały przewagę Prus. Najbardziej zawiedzionym w swoich rachubach był Napoleon, który spodziewał się za to otrzymać posiadłości na lewym brzegu Renu, ale Bismark nie dopuścił do tego, umyślnie rozgłosiwszy projekt tajny Napoleona, czem wywołał ogólne oburzenie na niego w Niemczech. Francya nie mogła zapomnieć tego poniżenia, a tak już w tym pokoju tkwiło zarzewie przyszłej wojny.

Pomimo poniesionej klęski, rok 1866 zapisał się dobrze w pamięci ludów Austryi, gdyż w tym czasie zdecydował się rząd austryacki na stanowcze wprowadzenie ustroju konstytucyjnego, opartego na dualizmie, to jest podziale państwa na dwie połowy, Austryę i Węgry. Po dwuletniem zawieszeniu dawnej konstytucyi federalistycznej za Belcrediego (1865-67), objął rządy były prezydent ministrów saskich Beust, który po wojnie 1866 r. wszedł w służbę Austryi i przeprowadził ugodę z Węgrami w r. 1867. Państwo całe podzielone zostało na dwie połowy: Przedlitawię, czyli kraje austryackie i Zalitawię, czyli kraje korony św. Szczepana (Węgry). Obydwa państwa łączy nie tylko unia osobista, to jest, że każdoczesny cesarz austryacki jest zarazem królem węgierskim, ale i rząd wspólny zajmujący się sprawami: polityki zagranicznej, wojny i wspólnych finansów czyli spraw skarbowych. Ministrowie dla spraw wspólnych odpowiedzialni są przed delegacyami wspólnemi, to jest wybierani po 60 członków z każdego z państw, z rady państwa austryackiej i sejmu węgierskiego. Zwołują je corocznie kolejno raz do Wiednia, a raz do Budapesztu. Obradują one osobno i komunikują się ze sobą tylko za pomocą orędzi piśmiennych, jeżeli nie mogą się w jakiej sprawie pogodzić, łączą się lecz tylko do głosowania bez rozpraw. Pierwsza umowa wprowadziła wspólny bank, wspólny system celny, monetarny, oraz miar i wag. Dawny dług państwa i wszystkie wydatki podzieliła w stosunku 30% dla Węgier i 70% dla Austryi. Tak Węgrzy po długich latach walk i cierpień, doczekali się uznania swoich praw narodowych, osobny rząd i sejm węgierski obraduje odtąd w Budapeszcie nad sprawami narodu, a konstytucya bardzo liberalna przyczyniła się do



Napoleon III. i dowódcy armii francuskiej w r. 1870/1.

ogromnego podniesienia Węgier pod każdym względem.

W krajach austryackich również ogłoszono liberalną konstytucyę głoszącą w ustawach zasadniczych, iż wszyscy obywatele są równi w obec prawa a zawody publiczne są również dostępne dla wszystkich. W sprawie narodowości i języka głosi konstytucya austryacka: »Wszystkie narody państwa są równe w prawach i każdy z nich ma nienaruszalne prawo zachowania swojej narodowości i języka. Równouprawnienie wszystkich języków używanych jest uznane przez państwo w szkole, urzędach i życiu publicznem. W krajach zamieszkiwanych przez kilka plemion, publiczne zakłady szkolne

winny być urządzone w ten sposób, aby bez uciekania się do przymusu nauczania drugiego języka, każde z tych plemion otrzymało potrzebne środki cywilizacyi we własnym języku«.

Austryacka Rada państwa została zorganizowana z izby posłów (członków panującego domu i książąt kościoła, dziedzicznych magnatów i mężów zasługi mianowanych przez cesarza) i z izby posłów wybieranych przez sejmy 17 krajów koronnych. W zakres władzy Rady państwa wchodzą wszystkie sprawy uważane za potrzebne do utrzymania jedności państwa. A więc budżet wspólny, służba wojskowa, handel, koleje żelazne i wogóle komunikacya, sprawy prasowe, zebrań i stowarzyszeń, stosunki wyznaniowe, szkolnictwo, prawodastwo karne, cywilne i handlowe, organizacya sądowa i administracyjna. Sejmom pozostawiono wszystkie inne dziedziny prawodawstwa, nie zastrzeżone wyraźnie dla Rady państwa.

Tak więc pod błogimi rządami cesarza Fraciszka Józefa I. nastała w r. 1867 dla ludów Austro-Węgier upragniona epoka wolności i swobód konstytucyjnych.

Wojna francusko-pruska (1870-1871) i założenie cesarstwa niemieckiego.

Pomimo pokoju, jaki po r. 1866 zapanował w całej Europie, wszyscy jednak czuli, że ta przewaga Prus i upokorzenie Austryi jest także porażką polityki Neapoleońskiej i że prędzej lub później między Francyą a Prusami przyjść musi do orężnej rozprawy. We Francyi opinia publiczna zwróciła się nagle przeciwko zjednoczeniu Niemiec a nawet zaczęła mówić o odwecie za Sadowę. W Prusach duma podniecona powodzeniem objawiała się przez pogróżki na dziedzicznego wroga, Francyę. Ale zatarg ten był ukryty — wszystko na razie zdawało się zapowiadać spokój. Ciągle jeszcze wszyscy mieli zwrócone oczy na Napoleona III. i w niego wierzyli jak w wyrocznię. Na wschodzie europejskim zaczęło się burzyć, mówiono, że to francuscy agienci podniecają rozruchy w tym celu, aby zająć Rosyę i przeszkodzić jej do wdania się w sprawy zachodu; wybuchło powstanie na Krecie, popierane przez Grecyę, ruch w Bułgaryi i Rumunii, spisek na życie księcia w Serbii. Ale cesarz nie zmienił pokojowej postawy i wszystko się uspokoiło. Jeszcze 30. czerwca 1870 oświadczył minister francuski Ollivier w parlamencie, że nigdy pokój nie był lepiej zabezpieczony, ponieważ wszystkie rządy zrozumiały konieczność uszanowania traktatów, paryskiego w kwestyi wschodniej, a praskiego w sprawie niemieckiej.

Nastały letnie ferye. Napoleon był chory, król pruski Wilhelm bawił także na kuracyi w miejscu kąpielowem w Ems. Nagle sprawa kandydatury księcia Leopolda Hohenzollerna z katolickiej linii Sigmaringen na opróżniony tron hiszpański zaogniła sytuacyę, a ważne wypadki, o których na razie tylko wiedziały dwory i świat dyplomatyczny, zaczęły następować po sobie z przerażającą szybkością. We Francyi uważano wstąpienie Hohenzollerna na tron hiszpański za prowokłacyę i pogróżkę ze strony Prus. Deklaracya ministerstwa francuskiego na którego czele stał nieprzyjaźnie dla Prus usposobiony Gramont, zażądała cofnięcia tej kandadatury, którą powszechnie uważano za intrygę Bismarka.

Mocarstwa europejskie pragnęły utrzymać pokój, Anglia, Napoleon i król Belgijski wywarły nacisk na księcia Hohenzellerna, który też 12. lipca zrzekł się urzędownie przyjętego już poprzednio wyboru. Ale rząd francuski tem niezadowolony wysłał do Ems posła Benedettiego z żądaniem, aby król Wilhelm przyrzekł, że i w przyszłości nie pozwoli księciu pruskiemu przyjąć korony hiszpańskiej. W dniu 13. lipca rano król spacerował w parku, gdy Benedetti zbliżył się i wyjawił żądanie francuskiego ministerstwa. Król stanowczo odmówił, a gdy Benedetti nie przestawał nalegać, odwrócił się i odszedł. Depeszę o całem tem zajściu wy-

słano do Bismarka w Berlinie, który jak się później sam przechwalał, sfałszował ją i opis wszystkiego w daleko ostrzejszym tonie umieścił w gazetach niemieckich. Wywołało to niesłychaną burzę w całych Niemczech. Zerwanie stało się nieuknionem. Francya także nie mogła znieść tej obelgi i na naradzie ministrów 14. lipca o godzinie 10-tej wieczorem uchwalono natychmiastową mobilizazacyę. Nazajutrz oświadczył minister wojny w parlamencie, iż jest gotów a Gramont dał do zrozumienia, że można liczyć na Austryę i Włochy. Izba uchwaliła potrzebne kredyty. Tegoż dnia i Berlinie król nakazał mobilizacyę. Urzędownie wypowiedziała Francya wojnę Prusom 19. lipca.

Wkrótce pokazało się, że rachuby francuskie na pomoc sprzymierzeńców były mylne. Anglia pierwsza ogłosiła swoją nautralność. Cesarz rosyjski w tajnem porozumieniu z Niemcami oświadczył, że będzie neutralnym, lecz wystąpi przeciw Austryi, gdyby ta chciała poprzeć Francyę.

Rządy Włoch i Austryi wahały się jakiś czas, ale Włochom chodziło o Rzym, a Austrya sama nie mogła się ruszyć. Tak i te państwa zostały na uboczu. Francya musiała więc sama zmierzyć się z Prusami, a raczej z całemi Niemcami, bo po stronie Prus stał nietylko związek Północny, ale i pierwszorzędne państwa południa, Bawarya, Wirtembergia i Badeńskie, związane przymierzem zaczepno odpornem. Już w r. 1868 wypracował plan wojenny Moltke a mobilizacyę armii niemieckiej wykonano teraz z zadziwiającą szybkością i dokładnością.

Już w końcu lipca stanęły w Palatynacie trzy armie liczące razem około pół miljona ludzi. Pierwsza i druga armia razem, w sile 270.000 wyruszyły na Metz, a trzecia (150.000) głównie złożona z Niemców południowych, poszła na Strasburg. Tymczasem we francuskiej armii niesłychany zapanował zamęt.

Pokazało się, że armia czynna tylko na papierze liczyła 750.000 ludzi, w istocie nie dosięgała nawet do 250.000. Tak zwanej gwardyi ruchomej zapowiedzianej w sile 600.000 ludzi, wcale nie utworzono. Wobec grożącego niebezpieczeństwa, trzeba było pułki tak jak stały na stopie pokojowej, mające zaledwie połowę żołnierzy, czemprędzej wysyłać na granicę. Pokazały się ogromne braki w magazynach, zbierające się rezerwy postępowały wolno, w nieładzie, korpusami źle powiązanymi ze sobą, wystawione na nieprzewidziany napad, pozbawione zwiadów a czętokroć nawet straży. Nie było planu kampanii ani wiadomości o sile i pozycyi nieprzyjaciela, ani nawet map własnych, gdyż rozdano tylko mapy krajów niemieckich. W obec tego usiłowanie armii reńskiej liczącej ledwie 110.000 ludzi pod samym Napoleonem, przejścia Renu i wtargnięcia do Niemiec było tylko manewrem, pozbawionym istotnego znaczenia, a choć chwilowe zajęcie miasteczka Saarbrücken wywołało na bulwarach paryskich niesłychany zapał, to jednak zaraz trzeba było się cofnąć przed uastępującymi Prusakami.

Druga armia alzacka pod Mac Mahonem licząca zaledwie 10.000 ludzi w pierwszem zatknięciu z III-cią armią niemiecką rozbita, zupełnie opuściła Alzacyę i cofnęła się do Chalons. Takiż sam los spotkał armię reńską po strasznej bitwie pod Forbach - Spickeren, w której Prusacy z niesłychaną odwagą wzięli szturmem strome urwisko górskie. Francuzi musieli się cofnąć pod osłonę dział twierdzy Metzu, gdzie tymczasem nadciągnęły rezerwy.

Nadeszły dnie strasznie gorące i krwawe. Prusacy postanowili niedopuścić do połączenia się obydwu armii francuskich i wyruszyli trzema armiami naprzód, czwarta tymczasem utworzona z nadciągającej na teren wojenny obrony krajowej ustawiła się ną północy nad Mozą. Nastąpił cały szereg strasznie morderczych walk, pod Borny 14. sierpnia, pod Marslla Tour 16-go i pod Gravelotte 18. sierpnia, w których pokonawszy Francuzów, zmusili ich Prusacy do pozostania pod Metzem i odcięli odwrót. I-wsza i II-ga armia niemiecka złączona teraz w je-

duą, w sile 200.000 ludzi, zamknęła Francuzów całą linią szanców, podczas gdy III-cia pomaszerowała pod Chalons. Tutaj Mac Mahon wzmocniwszy swoją armię posiłkami pośledniejszego gatunku wyruszył na północ, aby z tamtej strony uwolnić armię główną z pod Metzu, lecz maszerował tak powoli, że dał czas armii III-ciej do równoczesnego przybycia na miejsce walki. Tak wzięty we dwa ognie, a następnie otoczony przez armię III-cią i IV-tą mozańską, po bohaterskich wysiłkach przebicia się, dostał się pod Sedanem w raz z Napoleonem IIi. do niewoli.

Straszny to był cios dla Francyi. Gdy wieść o tem doszła do Paryża, powstało niesłychane wzburzenie, tłumy ludu obległy parlament i domagały się natychmiastowego złożenia z tronu Napoleona i obwołania rzeczypospolitej. Nadaremnie usiłował znakomity mąż stanu i historyk francuski Thiers uratować cesarstwo przez zamianowanie na wniosek cesarzowej Eugenii rady z 5 posłów złożonej; lud zmusił posłów do obwołania republiki i ustanowienia Rządu obrony narodowej, który komendę nad wojskiem w Paryżu powierzył generałowi Trochu.

Większe miasta prowincyi, Jak Lyon, Marsylia i Bordeaux, poszły za przykładem Paryża. Dla uratowania godności narodowej i obrony Ojczyzny, stworzono nowe armie z powołania wszystkich mężczyn od 20 do 40 lat i uzbrojono je bronią kupioną w Angli. W organizacyi tych nowych armii liczących przeszło pół miljona ludzi i 1400 armat, głowną zasługę położył członek nowego rządu Leon Gambetta, który balonem z oblężonego przez Prusaków Paryża, dostał się na południe do Tour i ztąd kierował dalszą akcyą wojenną.

Lecz chciaż świat cały zdumiony był tem poświęceniem Francuzów, a nawet Prusacy zadziwieni tym niesłychanym oporem, jednak nie zdołano już powetować dawnych błędów i powstrzymać klęski ogólnej. Nie mało przyczyniła się do tego kapitulacya Metzu, w którym zamknięty Bazaine, chociaż rozporządzał 180.000 armią, nie próbował przebić się przez linie oblęgających go Prusaków, lecz wdał się z nimi w układy a w końcu zmuszony został głodem do poddania się, 28 października.

Równocześnie także rozbiły się rokowania o rozejm, podjęte przez Thiersa, wysłanego w tym celu przez rząd francuski za granicę. Nastały straszne dni dla Paryża, oblężonego teraz ze wszystkich stron przez Prusaków. Nadaremnie armia Loary usiłuje wtargnąć od południa do miasta, właśnie wówczas nadciąga z pod Metzu II-ga armia niemiecka i zmusza ją do cofnięcia się za Loarę, zajmuje Orlean i w końcu pod Mans zupełnie ją rozbija.

Wśród niebywałego mrozu i zamieci śnieżnych toczy się dalej walka pod Paryżem. Francuska armia wschodnia, na której czele stał generał Bourbaki, wyrusza pod Belfort, aby Niemców zmusić do powrotu, zagrażając ich komunikacyom na tyłach. Ale poniósłszy klęskę pod Hericourt cofa się Bourbaki na południe i końcu chroni się na terytoryum szwajcarskie. Tymczasem Prusacy, zdobywszy wzgórza dominujące nad Paryżem rozpoczynają bombardowanie miasta od 27. grudnia; głód straszny i choroby przychodzą im w pomoc, gdy wreszcie wszelkie wycieczki gwardyi pozostały bezskuteczne, nastąpiła kapitulacya 24. stycznia.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Marzec:

17. Niedziela: Gertrudy
18. Poniedziałek: Cyryla
19. Wtorek: Józefa
20. Środa: Joachima
21. Czwartek: Benedykta
22. Piątek: Oktawiana
23. Sobota: Wiktora

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog, który firma przysyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona, jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie